

Dawid Obserwator, Bieda (ft. Kaczy Proceder, pro

Mam grube wersy jak cienko przędę
Chcesz wódę ziomek, czy wolisz perłę
Niepewne czasy, to dla nas pewne
Ja miałem marzenie by zagrać na campie
Moneta to przyjdzie w tempie swoim
Jak robisz co kochasz, się tego nie boisz
Czy wyjdzie, czy może przypadnie
Rozumiem tu tego, co nie ma a kradnie

Nie ładnie oceniać człowieka po jego portfelu
Wolę z mordą w MPK niż z ku*wą w Bentley'u
Żyjesz wystawnie, bądź głosem tu tego to nie my
Oceniasz i gadasz, że pewnie się nie mył
Nie myl mnie z tymi od rapowej ściemy
Tu G od starych to tylko geny

Chwil i parę przygód, nie za deal i wywóz
Chill i parę wygod no i parę plików
Nie debet na bliku, komorników
Jak poznam dupę to nie wciskam kitu

A nie jeden też by tu chciał mieć trochę
Chcą znać ludzi z miasta ale robią wiochę
Kiedyś gadka typu: ten się wybił
Chyba kiedyś razem pił, a teraz pierwsza liga
A my nic nie mamy, ale tak to bywa tu

Stać mnie na więcej niż piwa na ganku
Wiedziałem pomimo, że debet mam w banku
Kiedyś fajna dupa, ale nic nie wskóram
Na przystanku stała, odjechała autem
I kolega mówił, że jest pewnie szlaufem
I lecimy z buta on chce motać szczura

Kocham biedę i je*ać biedę
Widzę siebie u braci
Kocham biedę i je*ać biedę
Nie skumają bogaci
Kocham biedę i je*ać biedę
Jeszcze nie jest za późno
Kocham biedę i je*ać biedę
Znowu latam na pusto

Biedne życie znam
Ten etap dawno poza mną
Kaczy proceder, mój uliczny rap
Zajmuję się tylko prawdą
Wszystko co mam zawdzięczam sobie
Zdobyłem to z moją bandą
Nie pod dyktando
Hajs na bajlando
Lecimy znów razem w tango

Balet zarobek
Zarobek balet, tak w kółko było na blokach
Wku*wione dzieci latały po mieście
Wieczorkiem wódka i koka
Melanż, melanż, taka nagroda
Dzieciaki gorszego boga
Melanż, melanż, koił te nerwy
Mocno zszargane przez wroga
Życie ulicy wielkiego miasta
Czy ty zdajesz se z tego sprawę
Jak to jest ciągle walczyć o swoje

Nikt nic tu za darmo nie daje
Nie słucham bajek od pędzli, od fajek
Na własne oczy widziałem
Nie słucham bajek, nie gadam Ci bajek
Z tych ulic relację Ci zdaję

Kocham biedę i je*ać biedę
Nie wyprę się nigdy tej ku*wy
Robię co trzeba by być na powierzchni
I nie wiem co to skrupuły
Nie ma zamuły, tu twarde muskuły
Łamane kości, wybite puły
W ulicach żyjemy, znamy reguły
Na je*anych petów czekają dziury

Kocham biedę i je*ać biedę
Widzę siebie u braci
Kocham biedę i je*ać biedę
Nie skumają bogaci
Kocham biedę i je*ać biedę
Jeszcze nie jest za późno
Kocham biedę i je*ać biedę
Znowu latam na pusto